

Józef Chałasiński

Problematyka najnowszej historii polskiej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 273-282

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kultury europejskiej przeciwstawia się Żółkiewski, pisząc: „Kultura europejska, jedna i niepodzielna, jest żywa i twórcza nadal. Jej to czujne sumienie społeczne i ludzkie pulsuje w gniewnych diatrybach zarówno Erazma, jak i Lenina... Jesteśmy w Europie, jednej Europie od Moskwy do Londynu z jej wielką, twórczą, tak przejmująco bliską nam i potrzebną kulturą, ciągle żywą i przodującą. Nie wierzę w upadek Zachodu, nowe średniowiecze, atlantycką kulturę“. (St. Żółkiewski „Kultura atlantycka“, „Kuźnica“, 17 czerwca 1947 r. oraz Iłja Erenburg „Kultura jest niepodzielna“, „Kuźnica“, 10 listopada 1947 r.).

„Mitologia i realizm“ to nie jest tylko sprawa ideologii, lecz równocześnie — sprawa problematyki poznawczej całej humanistyki, sprawa jej możliwości poznawczych.

PROBLEMATYKA NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKIEJ

przez Józefa Chałasińskiego (Łódź)

Historia jest najściślej związana z mitologią. Pierwszy zeszyt „Dziejów najnowszych“ (styczeń — marzec 1947), kwartalnika Instytutu Pamięci Narodowej, jest również pod znakiem mitologii i realizmu. Otwiera go artykuł dyskusyjny historyka prof. Henryka Wereszyskiego „O problematykę najnowszej historii Polski“. Socjologiczny sens tego artykułu to realistyczna rewizja dwóch mitów polskiej historiografii: mitu niepodległości i mitu wyjątkowości dziejów Polski. Obydwa te mity przysłaśniały historii polskiej realistyczne widzenie historycznego procesu. Nie doceniano tego, że tradycyjna koncepcja **niepodległego i suwerennego państwa**, stanowiąca podstawowe pojęcie nauki historycznej, ma względną wartość poznawczą. Nie doceniono względnego sensu historycznego pojęcia niepodległości i suwerenności. W szczególności odnosi się to do dotychczasowej problematyki historii Polski.

„Gdy przypatrzymy się dziejom Polski nowożytnej, — pisze Wereszyski — to łatwo nam przyjdzie stwierdzić, że Państwo Polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niezależnym. Jeśli zaś spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że między 1807 a 1830 istniało na wpół niezależne Państwo Polskie. Tak więc trzeba stwierdzić, iż Polska od początku XVIII w. oscyluje między niezależnością a niewolą“.

„Jeśli więc nie można roku 1918 uważać za datę zupełnie wyjątkową, to jednak stawiając zagadnienie wielkich przemian, jakie się w Polsce dokonały między początkiem XVIII w., a dniem dzisiejszym, przekonamy się od razu, iż istotnie dokonywały się w narodzie polskim w tej epoce zmiany niezmiernie doniosłe, ale szły one niejako obok tej oscylacji między wolnością a niewolą państwową, o której mówiliśmy poprzednio. Jeśli będziemy szukali okresu żywego tempa postępu w Polsce, to stwierdzić należy, iż właśnie w okresach półniezależności jest ono szybsze, niż w okresach pełnej niepodległości. A więc w dziedzinie ekonomicznej dokonał się w okresie saskim i w pierwszych latach okresu Stanisławowskiego bardzo wyraźny postęp, chociaż właśnie wtedy o pełnej niezależności nawet mówić nie sposób. Podobnie rządy Rady Nieustającej dokonały wielu bardzo istotnych reform w dziedzinie administracji państwa. Któż zaś będzie mógł zaprzeczyć, że Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe niemniej unowocześniło państwowość polską i w ogóle życie społeczne, gospodarkę narodową w ciągu 23 lat, niż 20 lat zupełnie niepodległego państwa między Wojnami Światowymi? Gdy zaś spojrzymy na okres, który przez wszystkich historyków dwudziestolecia jest uważany za okres najciemniejszej niewoli, to jest okres między upadkiem powstania styczniowego a wybuchem Wielkiej Wojny, stwierdzić nam przyjdzie, iż miara postępu gospodarczo - społecznego, który się wówczas dokonał, przechodzi wszystko co się w Polsce działo od przełomu wieków średnich i nowożytnych. Tak więc dziś trudno uważać rok 1918 za koronę całych dziejów polskich, tym bardziej, że w dziedzinie przemian gospodarczo - społecznych były lata po nim nadchodzące okresem stagnacji, która się skończyła nowym, równie doniosłym przewrotem politycznym, niosącym równocześnie niezmiernie głębokie zmiany społeczne i gospodarcze...

Jakie zaś z tego konkretne wnioski wynikają dla historyków najnowszych dziejów polskich? Skoro przyjmujemy tezę, że Polska od 250 lat oscyluje między wolnością a niewolą, a równocześnie stwierdzamy wielkie przemiany zachodzące w narodzie nieskoordynowane z tą oscylacją, zatem należy—naszym zdaniem—silniejszy nacisk położyć na wszelkie momenty społeczne w naszych dziejach politycznych; w pewnym sensie bądźmy raczej historykami narodu niż państwa, a równocześnie nie zapominajmy, że naród nasz i jego losy związane są jak najściślej z całym kontynentem europejskim, a szczególnie z naszym jego regionem“¹⁾.

1) H. Wereszycki: O problematykę najnowszej historii Polski. „Dzieje najnowsze“. Z. 1/1947, str. 14 i nast.

W związku z tak postawioną problematyką najnowszej historii polskiej przez Wereszyckiego inny historyk młodego pokolenia, prof. Stefan Kieniewicz, pisze na łamach postępowo - katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro”: „Teza jego jest krańcowym przejawem tej fali sceptycznego realizmu, który ogarnął nas po załamaniu się wszystkich naszych heroiczych wysiłków. Przeżyliśmy coś podobnego po roku 1863, tylko że wtedy wysnuwaliśmy z klęski wprost przeciwne niż dzisiaj horoskopy. „Szkola krakowska“ mówiła wtedy ustami Kalinki: „upadku swego Polacy sami są sprawcami“, i wnioskowała stąd, że własnym wysiłkiem będziemy mogli się podnieść i odkupić. Gdy nastały szczęśliwsze czasy, podtrzymywał tę doktrynę Górka, który mówił, że nasi dziadowie zasłużyli sobie na rozbiór, a pokolenie legionowe zasłużyło na wolną Polskę i na własne w niej rządy. Dziś dr Wereszycki mówi po nowej klęsce: „i rozbiory i odbudowa państwa i klęska wrześniowa i rok 45-ty wszystko to są zjawiska na które nasze chcenie lub niechcenie nie miały istotnego wpływu“. Nie mógłbym przystać — pisze dalej Kieniewicz — na dwa główne twierdzenia: o naszej nieodpowiedzialności za własne losy i o „nie-wyjątkowości“ naszych dziejów, gdyby autor chciał je traktować w sposób absolutny.

Z tego, że nie wywarliśmy wielkiego wpływu na przebieg ostatniej wojny, nie musi koniecznie wynikać, żeśmy takiego wpływu nigdy w dziejach nie wywierali. Autor nie gorzej ode mnie zna liczne przykłady z okresu ostatnich lat dwustu, w których postawa Polaków zaważyła w określony sposób na biegu wypadków światowych. Można by zacytować insurekcję kościuszkowską, powstanie listopadowe, rok 1920, a nawet mimo wszystko — rok 1939. Można by także wskazać na rolę sprawy polskiej w XIX wieku jako stałego wiazadła Świętego Przymierza. Jeśli idzie o wpływ na nasze własne losy, nie da się chyba zaprzeczyć, że takie fakty, jak niechęć szlachty do zniesienia liberum veto; albo przewaga orientacji francuskiej w dobie napoleońskiej; albo sobkostwo większości ziemian względem sprawy włościańskiej w pierwszej połowie ub. stulecia; albo solidarność społeczeństwa wielkopolskiego w walce z niemczyzną; albo przeważnie antyniemiecka postawa całej Polski w okresie pierwszej wojny światowej — aby te wszystkie zjawiska nie miały istotnego wpływu na późniejsze koleje naszych dziejów. Co zaś do kwestii czy jesteśmy narodem „wyjątkowym“, czy nie, wszystko zależy od tego jak mamy „wyjątkowość“ pojmować. Rzecz jasna, że nie jesteśmy ani narodem cudownym, ani też żadnym monstrem. Żyliśmy w tej samej Europie, podlegaliśmy tym samym wpływom i procesom co narody sąsiednie. To jed-

nak nie zmienia faktu, że niektóre zjawiska naszych dziejów nie mają swoich odpowiedników we współczesnych dziejach środkowej Europy. Sam autor przyznaje, że sprawa „podziału i zjednoczenia Polski“ nie ma „pełnej analogii“ w obcej historii. Ale podobnie można by powiedzieć o wyjątkowym zwyrodnieniu polskiego życia politycznego w XVIII w., o wyjątkowej roli Wielkiej Emigracji, o specyficznej dla Polski orientacji antyrosyjskiej w ciągu stulecia po powstaniu listopadowym, o specyficznej również postawie polskich warstw posiadających wobec ruchów postępowych, o „sporze orientacji“ polskich w dobie pierwszej wojny światowej. Tu także nie ma pełnej analogii; zresztą w historii każdego narodu dałoby się wysledzić podobne niepowtarzalne akcenty. Historyk ma obowiązek śledzić szerokie procesy, rządzące ewolucją całych kontynentów, ale uchyliłby swemu zadaniu, gdyby zamykał oczy na bogactwo i różnorodność osobowości ludzkich i form narodowych¹⁾.

Ten dwugłos wybitnych uniwersyteckich profesorów historii jest symptomatyczny dla intelektualnej sytuacji uniwersyteckich intelektualistów. Jest on tym ciekawszy, że pochodzi od historyków młodszej generacji, obejmującej dopiero katedry uniwersyteckie. Wystarczy go porównać z bojową, optymistyczną publicystyką obozu polskiej rewolucji, aby się przekonać o trudności intelektualnego porozumienia uniwersyteckich sfer intelektualnych z obozem praktycznego politycznego czynu, kształtującym obecną rzeczywistość polską. Dotyczy to nie tylko nauki historii lecz w ogóle całej humanistyki i nauk społecznych. Pod względem intelektualnym, a o tę stronę tutaj chodzi, uderzająca jest rozbieżność intelektualnego języka.

Jakże inaczej zagadnienie suwerenności wygląda w artykule Wereszyckiego, niż np. w artykule Stefana Jędrzychowskiego, pisany w rocznicę manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Stefan Jędrzychowski „22 lipca“, „Odrodzenie“, nr 29, z 20 lipca 1947 r.). W artykule Jędrzychowskiego suwerenna Polska zaczyna się od daty Manifestu PKWN (22 lipca 1944 r.). Suwerenność polityczna jest nie do pomysłenia bez suwerenności gospodarczej. Suwerenność gospodarcza zaś jest zdobyczą obecnej polskiej rewolucji. „W epoce, kiedy ten czy inny imperializm kapitalistyczny pragnie zapanować nad światem i kiedy rodzimy kapitał łatwo podporządkowuje się kapitałowi międzynarodowemu — pisze Jędrzychowski — tylko całkowita likwidacja wielkiego kapitału rodzimego i zagranicznego mogła stworzyć podstawy suwerenności

1) St. Kieniewicz: Kompleksy. „Dziś i jutro“. Nr 21 (78) z dnia 25 maja 1947 r. str. 1—2.

gospodarczej, a tym samym i prawdziwej niepodległości politycznej... Suwerenność gospodarcza jest taką samą zdobyczą 22 lipca, jak władza ludu, reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, granice zachodnie" (St. Jędrzychowski „22 lipca“, „Odrodzenie“, 20 lipca 1947).

Z tego stanowiska, z przełomową datą 22 lipca 1944 r. kończy się **okres stosowalności** tych historyczno - socjologicznych kategorii, które składały się dotychczas na poznawczy aparat historii i nauk humanistycznych w ogóle. Tym samym i w stosunku do badań nad przeszłością powstaje nowa historyczno - socjologiczna perspektywa ¹⁾.

Nie ogranicza się to tylko do pojęcia suwerenności, którego używamy dotychczas w znaczeniu, jakie mu nadał historyczny okres liberalnego kapitalizmu. To samo dotyczy przede wszystkim struktury państwa ludowego i związanych z nim procesów społecznych. Z tego stanowiska **błędem poznawczym** staje się zarówno traktowanie gospodarki państwowej nowego państwa ludowego jako rodzaju kapitalistycznego przedsiębiorstwa, jak i obciążone liberalizmem przeciwstawianie **upaństwowienia i uspołecznienia**.

„Upaństwowienie i uspołecznienie — pisze R. Werfel, Redaktor „Głosu Ludu“ i jeden z czołowych publicystów cbozu marksistowskiego — to nie są przeciwstawne sobie, różne od siebie pojęcia. Takimi są

1) W związku z tymi głosami na temat suwerenności warto zwrócić uwagę na artykuł „Od Redakcji“, umieszczony w „Glosie Anglii“, wydawanym w Polsce, organie Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Konferencję Paryską (mowa o konferencji gospodarczej związanej z tzw. „planem Marshalla“ w Paryżu w lipcu 1947 r.) rozbilo uparte obstawanie przy suwerenności narodowej. Głęboko zakorzeniona idea owej absolutnej suwerenności jest najpoważniejszą przeszkodą na drodze ku uzdrowieniu Europy, które nawet na najkrótszą metę i pod najbardziej materialistycznym kątem widzenia uzależnione jest od zjednoczenia. O przeszkodę tę będą się wciąż rozbijać nasze wysiłki, jeśli politycy nasi nie zdobędą się na odwagę przypuszczenia do niej szturmu wprost i odrazu. Suwerenność narodowa nie jest prawem naturalnym. Była ona nieznaną w starożytności i średniowieczu; era zaś współczesna pod naciskiem industrializmu zmierza znowu w kierunku wytwarzania szerszych ponadnarodowych społeczności o typie federacyjnym, jak U.S.A. i Z.S.R.R. Bezsprzecznie jednak idea suwerenności jest istotną częścią naszej tradycji europejskiej i zerwanie z nią wymagać musi prawdziwie rzetelnego wysiłku od Europejczyków, hodowanych od lat na pożywe wstecznego, nacjonalistycznego patriotyzmu... Tylko federacyjne zjednoczenie Europy uratować jeszcze może istotne wartości narodów europejskich tak jak może uratować życie jej wielu mieszkańców“.

Redakcja tygodnika „Odrodzenie“ zwróciła się w październiku 1947 r. do pisarzy polskich z następującą ankietą:

„Poczucie narodowej niepodległości i suwerenności głęboko wryło się w serca i umysły Polaków. Na Zachodzie pojawili się obecnie „prorocy“, którzy głoszą, że suwerenność narodowa i państwowa to fikcja, należy zrezygnować z wolności narodowej na rzecz koncepcji innej, jakoby szerszej, kosmopolitycznej. Jakie jest zdanie Pana (ni) w tej sprawie? Czy rzeczywiście Europa, a z nią Polska mają zrezygnować z ideologii wolności i niepodległości? Co się faktycznie kryje za tymi hasłami? Jaka powinna być rola Polski w obecnej sytuacji światowej, szczególnie w dziele obrony pokoju? Jaka powinna być w związku z tym postawa pisarza polskiego? W jakim kierunku powinien pójść dalszy rozwój kultury polskiej?“

one tylko w państwie kapitalistycznym, w państwie, w którym rządzi wielki kapitał. W takim państwie upaństwowienie — to etatyzm, czyli zwiążanie państwowo - kapitalistycznego przemysłu z prywatnym wielkim kapitałem. U nas wielki kapitał nie istnieje, a więc i nie ma wpływu na państwo. Dlatego upaństwowienie jest formą uspołecznienia — w warunkach okresu przejściowego najwyższą formą uspołecznienia, jaką zna teoria ekonomiczna socjalizmu. Dlatego też u nas nie ma i nie może być etatyzmu“. (R. Werfel: „Nieporozumienie teoretyczne i praktyczne“, „Głos Robotniczy“. Łódź, 5.VI.1947. Przedruk z „Głosu Ludu“).

Z tego stanowiska dopatrywanie się niebezpieczeństwa biurokratyzmu w państwie ludowym oznacza błędne ujmowanie jego istoty; jest to ujmowanie państwa ludowego ze stanowiska starej, burżuazyjnej koncepcji państwa. (R. Werfel „Istota naszego państwa i problem biurokratyzmu“, „Nowe Drogi“, nr 3, maj 1947). Niebezpieczeństwo to, o ile faktycznie istnieje, nie dotyczy całości aparatu państwa ludowego; ono nie wynika z jego „własnej wewnętrznej struktury“, lecz z „oddziaływania wroga klasowego na ten nasz aparat państwowy“. (R. Werfel: „Nieudana obrona“. Na marginesie artykułu prof. Grzybowskiego p.t. „Socjalizm a rządy dyrektorów“. „Nowe Drogi“, Nr 4, lipiec 1947). O głośnej książce J. B u r n h a m a: „**Managerial Revolution**“ (1941), której tematem jest znaczenie „reżimu dyrektorów“ w nowoczesnym państwie, pisze Werfel, że jest to dzieło „jawnego renegata klasy robotniczej i jawnego chwalczy wielkiego kapitału“, który „podciąga pod to — w naszych oczach obraźliwe — określenie, wszystkie ustroje zrodzone dotąd z rewolucji socjalistycznej czy też z rewolucji ludowej“.

Werfel zaznacza także, że w stosunku do kształtującej się nowej rzeczywistości do niczego nie prowadzi również schematyczne stosowanie klasycznej markowskiej formuły o „nadbudowie“ i „podbudowie“. Istota dokonanej rewolucji polega bowiem na tym, że dawna „nadbudowa“ burżuazyjna ustąpiła miejsca nowej „nadbudowie“ rewolucyjnej, w stosunku do której teoria nadbudowy nie może się już stosować w tym samym znaczeniu, co w stosunku do dawnej klasowej „nadbudowy“ burżuazyjnej.

„Nadbudowa“ — pisze Werfel — nie zawsze wynika z „podbudowy“. Bywa tak, że „nadbudowa“, wyrasta z określonych właściwości „podbudowy“, staje się z kolei potężnym czynnikiem przekształcania tej „podbudowy“, przekształcania jej poszczególnych nawarstwień. Ludzie nie robią historii podług swego widzi mi się, ale robią ją sami, własną wolą i własnym wysiłkiem. W naszym konkretnym wypadku: przecież to „nad-

budowa“, przecież to my, żywi ludzie, wyrosli w warunkach Polski przedwrześniowej, przekształciliśmy oblicze naszego kraju, zrealizowaliśmy nacjonalizację przemysłu, przeprowadziliśmy reformę rolną, budujemy Polskę Ludową. Ta nasza działalność wynika z określonych przesłanek historycznych, ekonomicznych i politycznych, które ukształtowały nas takimi właśnie, jakimi jesteśmy. Ale skoro raz te przesłanki zaistniały—w oddziałach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej strzelali żywi ludzie, kierowali wielką ideą, nie proste manekiny „podbudowy“. Nauka o czynniku subiektywnym, uzupełniającym i w określonych wypadkach decydującym o czynnikach obiektywnych, jest składową częścią żywego, walczącego marksizmu“. (R. Werfel „Nieudana obrona“).

Tak pojęta rewolucja społeczna dotyka najbliższej struktury całego narodu. Dotyczy ona nie tylko politycznego przywództwa, lecz i duchowego kierownictwa narodu i jego kulturalnej struktury. W przeciwstawieniu do międzynarodowego charakteru rewolucyjnego ruchu polskiego lat międzywojennych, obecnie naród jest istotnym elementem ideologii obozu polskiej rewolucji. „Na przykładzie najnowszych dziejów Polski—pisze Jędrzychowski — można wyraźnie prześledzić działanie tego prawa historycznego, które czyni w okresie upadku kapitalizmu masy ludowe, a przede wszystkim klasę robotniczą heroldem dążeń ogólnonarodowych, gdy klasy posiadające, a przede wszystkim wielki monopolistyczny kapitał i obszarnicy, skłonne są do zaprzędawania, do zdrady interesów narodowych“. (St. Jędrzychowski „22 lipca“, „Odrodzenie“, 20 lipca 1947 r. W związku z patriotycznymi i narodowymi hasłami rewolucji patrz także Paweł Jasienica „O przyszłości świata i szczeniściu foczym“ w katolickim „Tygodniku Powszechnym“. 31.8.1947).

Narodowe znaczenie rewolucji znajduje w sferach intelektualnych i wśród inteligencji polskiej mało zrozumienia. Sfery te pozostają jeszcze pod zbyt silnym wpływem sugestii historycznej roli inteligencji w okresie porobiorowym i w latach międzywojennych, kiedy to właśnie inteligencja była całkowitą reprezentacją duchową narodu. Stąd płynie niedoceniaenie przez inteligencję narodowego znaczenia przeobrażeń społecznych dokonywających się w innych warstwach poza warstwą inteligencji.

W związku z rolą inteligencji i ze społeczną strukturą jej politycznych ruchów w okresie historycznym poprzedzającym bezpośrednio drugą niepodległość Polski, na uwagę zasługuje dwugłos dwóch historyków i równocześnie działaczy ruchu robotniczego Henryka Jabłońskiego i Władysława Bienkowskiego dotyczący społecznego oblicza obozu legio-

nowego. W studium p.t. „Z dziejów obozu legionowo - peowiackiego“, drukowanym we wspomnianym już pierwszym zeszycie „Dziejów najnowszych“, H. Jabłoński na podstawie analizy składu społecznego oraz programu społecznego Legionów i P.O.W., wykazuje inteligentko - mieszczański charakter „socjalizmu“ obozu Piłsudskiego. Według autora fakt, że ani Legiony, ani P.O.W. nie trafiły swoim oficjalnym programem do szerokich mas robotniczych, sięga wstecz do 1908 r. „Dla realizacji swoich ideałów Polski niepodległej — pisze autor — przeszli piłsudczycy już w 1908 r. przez założenie Związku Walki Czynnej od rewolucyjnej walki proletariatu na pozycje budowania siły zbrojnej“.

Władysław Bieńkowski w artykule p. t. „Nad grobem legendy“, („Odrodzenie“ z dnia 22 czerwca 1947 r.) rozszerza teren analizy Jabłońskiego na Polską Partię Socjalistyczną. „Jeśli mimo tych oczywistych dzisiaj cech — pisze Wł. Bieńkowski — piłsudczyzna potrafiła utrzymać bliski związek z P.P.S. (po formalnym rozłamie w 1906 r.), jeśli nimb „socjalizmu“ okrywał nadal na wskroś reakcyjne i antynarodowe koncepcje i poczynania, przyczyn szukać należy w pewnych zasadniczych cechach tego odłamu ruchu robotniczego. Niejednorodność wewnętrzna P.P.S. oraz fakt, że dla wielu działaczy program niepodległościowy P.P.S. nie wiązał się nierozdzielnie z programem społecznej przebudowy, pozwalały różnym przygodnym i dywersyjnym elementom przysłaniać hasłami niepodległości działalność wrogą socjalistycznej, proletarjackiej ideologii i celom, jakie stawiała przed sobą klasa robotnicza“. Odpowiadając na zarzuty Bieńkowskiego, Jabłoński pisze: „Leży przede mną list Kukieła do Piłsudskiego. Czytam w nim, że Feliks Kon zgłosił się do niego, proponując swą służbę w legionach. Feliks Kon, jedna z najciekawszych postaci polskiego socjalizmu... A wielu innych mniejszego kalibru? Aby to zrozumieć, trzeba by sięgnąć nadto do błędów nie tylko przesyconej piłsudczyzną PPS, ale i do błędów jej przeciwników na terenie robotniczym“. (H. Jabłoński, „Raz jeszcze o legendzie „piłsudczyzny“, „Odrodzenie“, 20 lipca 1947 r.).

Wymienione prace Jabłońskiego i Bieńkowskiego wprowadzają bliżej zarówno w problematykę społecznej historii Polski lat międzywojennych, jak i w ideologiczną strukturę i społeczną rolę inteligencji polskiej z okresu drugiej niepodległości. Studium inteligencji polskiej tego okresu już się zaczęło. Nie ogranicza się ono do społeczno - politycznej strony zagadnienia. Studium Andrzeja Stawara o Boyu Żeleńskim drukowane w „Kuźnicy“ (A. Stawar „Tadeusz Żeleński Boy“, „Kuźnica“.

24.XII.46 r., 7.I., 14.I., 21.I., 26.II.1947 r.) wprowadza w zagadnienia tej samej epoki od strony jej elity kulturalnej.

Na węzłowej stacji dziejów Polski dokonuje się obrachunku. Odczytem pod takim właśnie tytułem „Obrachunki na stacji węzłowej“ („Kuźnica“ z dnia 24 grudnia 1946 r.) Jerzy Borejsza otwierał „Wieczory zachodnie“ w Instytucie Śląskim we Wrocławiu. Nie antyteza romantyzmu i pozytywizmu, nie małe zapatrzenie kultury szlacheckiej i mieszczańskiej w Zachód i nienawiść do Wschodu, nie tragicznie inteligenckie załamanie wiary w Zachód lub ślepa wiara we Wschód, nie kult chłopskiej czy proletariackiej kultury — lecz afirmacja realizmu walki o kulturę narodową, opartą o nowe siły społeczne klasy robotniczej — oto sens tych obrachunków inteligencji z historią swego narodu. „Zdajemy sobie sprawę — mówił prelegent — że w wieku XX hegemonem, przywódcą całego narodu jest klasa robotnicza, tak jak u schyłku XVIII w. stało się nim mieszczaństwo, tak jak przedtem szlachta była nie tylko przywódcą państwa, ale przyswoiła sobie prawo wyłączności narodowej. Ta nowa Polska tworzy po raz pierwszy istotną, nie fikcyjną kulturę narodową, która, przewyciężając feodalne, regionalne czy środowiskowe ograniczenia, porywa się do reprezentowania wszystkich środowisk narodowych“.

Te obrachunki z polską historią zaczęły się wcześniej. Zaczęły się we Lwowie, gdzie od końca 1939 r. do wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej w czerwcu 1941 r. skupiała się lewicowa inteligencja polska. (H. Szipper: „Polski Piemont kulturalny we Lwowie“, 1939 — 1941. „Kuźnica“ 15 i 22 kwietnia 1946 r.).

We Lwowie po klęsce wrześniowej zwierzał się Borejszy Boy - Zeleński ze swego tragicznego załamania wiary w Zachód. Ze Lwowa obrachunki przeniosły się do ośrodka Związku Patriotów Polskich w Z.S.S.R.

Przez cały czas obrachunki te dokonywały się również w Warszawie. Książka St. Ossowskiego p.t. „Ku nowym formom życia społecznego“ (1947 r.) wydana pierwotnie konspiracyjnie w Warszawie, to doskonały dokument tej samej epoki konspiracyjnego podziemia polskiej myśli, w której zrodziła się także „Mitologia i realizm“ Kotta. Oba te dokumenty żywotności polskiej myśli bardzo różne, a nawet przeciwstawne pod niejednym względem, dotyczą tego samego centralnego tematu - stylu demokratycznej kultury.

Nieodwracalny proces zasadniczych przeobrażeń społecznej struktury Polski tworzy nie tylko nowe problemy praktyczne, lecz także nowe perspektywy poznawcze nie tylko dla socjologii i historii polskiej, lecz w ogóle dla całej polskiej humanistyki. Problem naukowego widzenia

świata społecznego jest przy tym znacznie bliższy problematyce artystycznej perspektywy i sztuki, niż nauk przyrodniczych. „Zwierzenia“ Zofii Nałkowskiej, drukowane zamiast programowego artykułu w pierwszym numerze warszawskich „Nowin Literackich“ (23 marca 1947 r.), to nie tylko kłopoty realizmu w literaturze, lecz w ogóle w humanistyce. „Proza realistyczna — pisze Nałkowska — o jej stosunku do rzeczywistości — jest zawsze tylko jej interpretacją... Technika ściśle realistyczna nie odpowiada procesowi narastania naszej wiedzy o świecie, nie jest najbliższa rzeczywistości ani najprostsza“.

„Mitologia i realizm“ czy „Wielość rzeczywistości“, jak Leon Chwistek nazwał swoją książkę bardzo symptomatyczną dla kultury Polski lat międzywojennych ¹⁾.

DYSKUSJA NA TEMAT INTELIGENCJI POLSKIEJ

przez Renatę Szwarc (Łódź)

Dyskusja na temat inteligencji wysunęła się na czoło publicystyki w 1946 r.. Znalazła ona także oddźwięk za granicą, w sferach polskiej emigracji we Włoszech. Echem tej dyskusji jest rzymskie wydanie „Społecznej genealogii inteligencji“ i paru innych artykułów J. Chałasińskiego (Rzym 1947, Instytut Literacki) w książce p.t. „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej“, uzupełnionej przez ostrą krytykę polityczną poglądów Chałasińskiego pióra Jana Ulatowskiego. Z emigracji wmieszał się również do dyskusji Melchior Wańkowicz w zbiorze emigracyjnych reportaży p.t. „Kundlizm“.

Ze względu na stosunek do tez prof. Chałasińskiego dyskusja w swoim przebiegu da się podzielić na dwa etapy. Pierwszy obejmuje wypowiedzi K. W. Zawodzińskiego, Aleksandra Litwina, Spectatora i Kieniewicza. Autorzy tych wypowiedzi usiłowali wysunąć kontrtezy i postawić zagadnienie na innej płaszczyźnie.

Na drugim etapie tej dyskusji (Zawodziński po raz wtóry, Wojeński, Górka) chodziło już wyraźnie nie o polemiczne kontrtezy, lecz o pogłębienie, naświetlenie i analizę zagadnienia.

1) Patrz także: L. Chwistek: Zagadnienie kultury duchowej w Polsce. „Przegląd Współczesny“, Nr 97 (maj 1930 r.) i Nr 98 (czerwiec 1930 r.).